Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 138-28, 102.28 Administracja Tel. 102.28, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

X. Nr. 284 Łódź, sobota 14 października 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam, w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Nowy podział stopni uposażeniowych.

Urzędnicy państwowi będą zwolnieni od podatków i składek.

Również pomoc lekarska ma ulec reformie.

Warszawa, 14 października. Według krążących pogłosek, bardzo już rozpowszechnionych, zamierzona reforma ustawy uposażeniowej dotyczy przedewszystkiem poważnego zmniejszenia liczby stopni uposażeniowych. Dotychczas, jak wiadomo, było

16 grup uposażeniowych.

Powtóre mają być zniesione szczeble w obrębie poszczególnych grup. Po trzecie zniesione mają być różne dodatki do uposażenia, jak dodatki na mieszkanie, dodatek regulacyjny, dodatki ekonomiczne na członków rodziny itp.

Kardynalna zmiana ustawy uposażeniowej ma polegać na tem, że oznaczenie wysokości uposażenia w poszczególnych grupach i zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów do poszczególnych grup pozostawione są Radzie Ministrów.

Uproszczenie wymiaru uposażenia ma polegać także na tem, że funkcjonarjusze państwowi nie będą opłacać podatku dochodowego od uposażeń służbowych, ani składek emerytalnych. Niewiadomo wobec tego, jak będzie uregulowany stosunek w razie ustąpienia pracownika ze służby państwowej i przejścia do służby, w której istnieje obowiązek ubezpieczenia w Z. U. P. U.

Zamiast obecnych wielu dodatków mają być przewidziane

dodatki za kierownictwo,

a nadto w wojsku, policji i straży granicznej, specjalne dodatki służbowe.

Reformie ma ulec pomoc lekarska. Niewiadomo, czy reforma ta ma polegać na zupełnem pozbawieniu pomocy lekarskiej pracowników państwowych, czy na rozciągnięciu na nich przepisów o Kasach Chorych. W tym ostatnim wypadku powstałoby nowe poważne

obciążenie skarbu państwa.

Lansowane są pogłoski o radykalnej zmianie przepisów o uposażeniu nauczycieli. Dotychczas uposażenie nauczycieli zależało tylko od jego kwalifikacyj i jego służby, przyczem tej kategorji przysługuje awans automatyczny z grupy jednej do drugiej. I tak nauczyciel szkoły powszechnej z czasem dochodził do uposażenia grupy VII, a nauczyciel szkoły średniej do grupy V. Te przepisy mają ulec zmianie.

Żona pastwiła się nad trupem kochanki.

Atak furji w kostnicy.

Wilno, 14 października. Wczoraj donosiliśmy o ponurym dramacie miłosnym, który się rozegrał pomiędzy woźnym państwowej fabryki tytoniowej St. Peciakiem a niejaką Bieńkówną. Obecnie dowiadujemy się w tej sprawie dalszych szczegółów:

Jak to już donosiliśmy wczoraj, tragicznie zmarła z ręki swego kochanka 25-letnia Bieńkówna przybyła do Wilna z Grodna. — Ojciec jej był

wyższym oficerem armji carskiej.

Po przyjeździe do Wilna znalazła B.. pracę w zakładzie fotograficznym Zilbersztejna.

Pracodawca był z niej zadowolony. Wiadomość o tragicznej śmierci Bieńkówny wywarła na nim głębokie wrażenie. Wczoraj Zilbersztejn zgłosił się do policji i oświadczył, że chce urządzić pogrzeb Bieńkówny **na swój rachunek.** Wobec tego policja odwołała wystosowaną uprzednio prośbę do wydziału opieki społecznej przy magistracie o urządzenie pogrzebu na rachunek miasta.

Prośba ta wystosowana została do magistratu ze względu na stanowisko rodziny zmarłej, która wyrzekła się jej i odmówiła przyjęcia zwłok.

W związku z tym wypadkiem rozegrała się w kostnicy przy szpitalu Św.. Jana dramatyczna scena

Po dokonaniu sądowo — lekarskiej sekcji, zwłoki tragicznych kochanków wystawiono w kostnicy. Wczoraj popołudniu przyszła do kostnicy wdowa po zmarłym Peciaku celem zaopiekowania się

zwłokami męża.

Na widok zwłok jego kochanki Peciakowa wpadła w furję i w pewnej chwili rzuciła się na ciało Bieńkówny i zaczęła je szarpać, wznosząc obelżywe okrzyki. Obecne w tym czasie w kostnicy kobiety natychmiast rzuciły się na nieszczęśliwą kobietę i z trudem oderwały ją od zwłok.

Po zajściu tem mocno podenerwowaną Peciakową odwieziono do mieszkania.

„CELNY STRZAŁ"

litewskiego artylerzysty.

Wilno, 14 października. W czasie ćwiczeń wojskowych na przedpolu w rejonie Olity jeden z kanonierów strzelił z działa tak nieumiejętnie, iż pocisk trafił w strażnicę graniczną litewską koło Sapieżyszek,

rozbijając doszczętnie budynek.

Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Obecnie Litwini przystąpili do budowy nowej strażnicy granicznej.

Konflikt na Dalekim Wschodzie.



Posiedzenie sowiecko - japońskiej konferencji w Tokio, która obradowała nad rozwiązaniem konfliktu o kolej wschodnio-chińską. Od lewej strony ku prawej siedzą: Delegaci Sowietów Rodziński, Menszew i Kozłowski, delegaci Mandżukuo Ohaszi, Sugihara, Mori i Nire. Konferencja jak wiadomo zakończyła się fiaskiem.

Masy piasku przydusiły chłopca.

Tragiczna zabawa dzieci.

Katowice, 14 października. Tuż za Łaziskami Średniemi na polach książęcych znajduje się od blisko 40 lat nieczynny już szybik kopalniany, po części już zawalony i głęboki na 80 mtr. Szybik ogrodzony jest dla bezpieczeństwa małym płotem.

Popołudniu zabawiała się na tym terenie tuż przy szybie grupa dzieci, a m. in. 10-letni Hubert Szymura z Łazisk Średnich.

Nagle popołudniu naokoło szybiku

zapadła się ziemia.

Widząc to dzieci, rozpierzchły się na wszystkie strony, równocześnie jednak z zapadającą się ziemią porwany został do głębokiego na 20 mtr. leja 10-letni Hubert Szymura, który nie zdążył już odskoczyć na czas w bok i wśród rozpaczliwych krzyków wystraszonych rówieśników zginął w masach zawalającego się piasku.

Naskutek alarmu na miejsce katastrofy przybyły kolumny ratownicze z okolicznych kopalń oraz w ciągu dnia wczorajszego przedstawiciele Urzędu Górniczego. Dokoła zapadłego terenu przez cały dzień gromadziły się tłumy publiczności przypatrujące się daremnym wysiłkom wydobycia przynajmniej

zwłok nieszczęśliwego chłopca.

Komisja liczy się z tem, że teren ten jeszcze bardziej zapadnie się i że w takich warunkach o wydobyciu zwłok nie może być mowy..

Niedźwiedzia przysługa.

Pożyczka Narodowa nie jest świstkiem papieru.

Zrzekanie się obligacyj godzi w interesy państwa i społeczeństwa.

Warszawa, 14 października. Ostatnio wydarzyło się kilka wypadków zrzeczenia się obligacji Pożyczki Narodowej przez pewne grupy urzędników państwowych na różne cele. Niewątpliwie osobami, które to zainicjowały kierowała piękna myśl, ale skutki ich kroku

okazały się szkodliwe

i są dla państwa prawdziwą „niedźwiedzią przysługą". W sferach oficjalnych uchwały te nietylko nie spotkały się z pochwałą, ale

z zasłużonem potępieniem.

Dała temu wyraz m. in. oficjalna „Gazeta Polska", która podkreśliła, że Pożyczka Narodowa jest

lokatą kapitału społecznego

i nie wolno z niej robić jakiejś kolosalnej zbiórki dobroczynnej dla państwa. Trzeba przedewszystkiem pamiętać, że została zaledwie wpłacona

pierwsza rata pożyczki

i podrywanie jej zaufania w społeczeństwie może się katastrofalnie odbić na dalszych wpłatach. Pozatem rząd nie mógłby w przyszłości przy takiem postawieniu sprawy rozpisać

żadnych dalszych pożyczek.

Sfery oficjalne zapewniają kategorycznie, że Pożyczka Narodowa będzie traktowana jako poważny papier lokacyjny, a nie jako objekt

karjerowiczowskich uchwał

różnych niepowołanych jednostek. Ci zaś, którzy mają zamiar pożyczkę przeznaczyć na jakieś cele mogą to robić prywatnie, ale nie mogą zmuszać do tego innych i

podrywać w ten sposób zaufanie

do uroczystych przyrzeczeń rządu. Komisarjat Pożyczki Narodowej zapewnia że wzmiankowane wystąpienia nastąpiły bez wiedzy sfer oficjalnych i nie leżą w interesie ani pożyczki, ani państwa.

Dolar 5,95.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.96, w płaceniu 5.95; dolar złoty w żądaniu 8..98, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 27.75, w płaceniu 27.60; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35 w płaceniu 34.90.

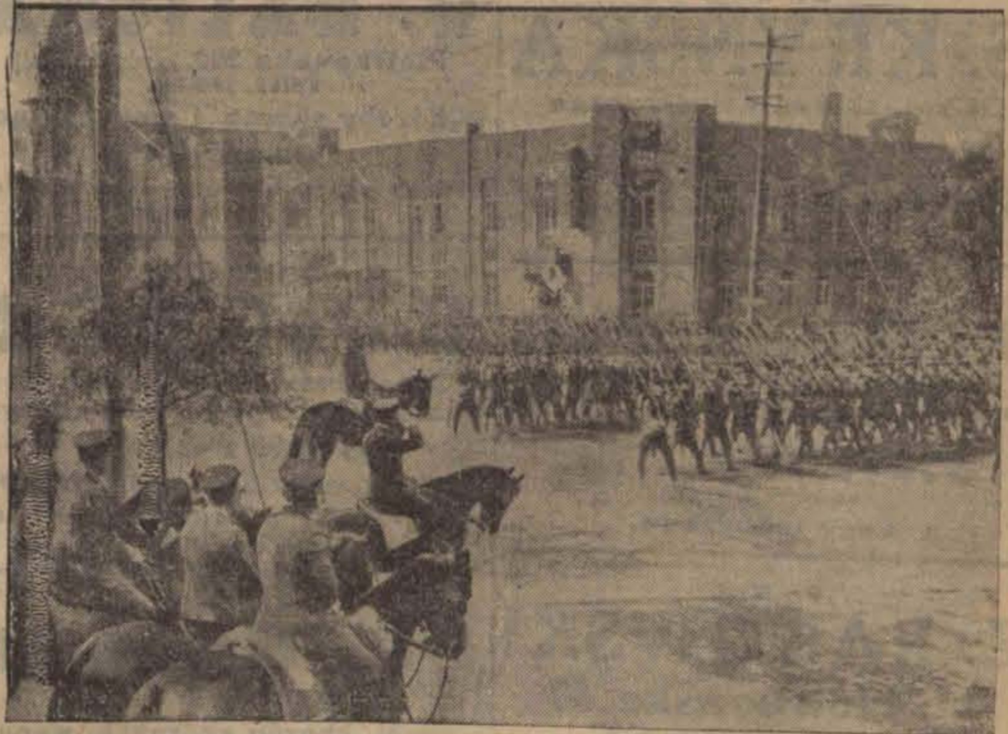
Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 5.90.

Ofiary cyklonu w Meksyku.



W nędznych barakach pomieszczono resztki mienia i ocalałych z żywiołowej katastrofy mieszkańców miasta Tampico w Meksyku.

Rocznica zwycięstw japońskich.



Defilada japońskiej armji okupacyjnej w Mandżurji w drugą rocznicę okupowania tego kraju przez wojska mikada.

Pani nie skończy naturalną śmiercią.

W przyszłym tygodniu Maliszowie staną przed sądem doraźnym.

Kraków, 14 października. Przywieziona z Rabki żona i wspólniczka zbrodni aresztowanego Malisza opowiadała, że przed laty pewien chiromanta przyjrzawszy się jej ręce, po krótkim czasie powiedział do niej: „Pani nie skończy naturalną śmiercią".

Twierdzi, że dzienniki piszą o jej mężu nieprawdę. Był dla niej bardzo dobry, po kawiarniach i restauracjach nie chodzili, gdyż nie mieli na to pieniędzy, tylko czasem do kina, gdzie mąż miał znajomego biletera, który ich do kina wpuszczał bez biletu.

Nie spodziewała się, że zostanie ujęta. Przez cały czas pobytu w Katowicach

żadnych dzienników nie czytała

i zupełnie nie interesowała się przebiegiem akcji pościgu za mordercami, ani też nie myślała o ofiarach napadu, gdyż za wszelką cenę chciała o morderstwie zapomnieć.

Będąc w Katowicach, udała się z mężem do drukarni gdzie dała sobie wydrukować legitymację z napisem „Związek artystów kabaretowych Warszawa", oraz u jednego z rytowników zamówiła sobie pieczątkę z tą samą nazwą. Legitymację wypełniła sama zmienionym pismem. Do Zakopanego jechała, by się trochę rozerwać, gdyż całemi nocami nie mogła spać. Chciała po dwóch lub trzech dniach powrócić do Katowic.

Podczas napadu była w czarnej sukni i w czarnym berecie i dlatego opisywano ją, że przy wynajmywaniu mieszkania była w stroju żałobnym.

Wobec całkowitego przyznania się zarówno Malisza, jak i jego żony, oraz wobec nagromadzonego materjału dowodowego, wyświetlającego całkowicie przebieg zbrodni, kwestja postawienia sprawców przed sądem mogłaby nawet nastąpić w najbliższych dniach po ustanowieniu składu trybunału doraźnego, spośród sędziów, stale wyznaczonych do tego rodzaju postępowania.

Ze względu jednak na to, że zachodzą pewne okoliczności, które wymagają wyjaśnienia, zbrodnicza para stanie — według wszelkiego prawdopodobieństwa — przed sądem doraźnym pod koniec przyszłego tygodnia.

Pojedynek wyrostków na kije o serce pastuszki.

Wilno, 14 października. Rzadko notowany wypadek zdarzył się we wsi Kowsze, gm. olkienickiej. Mianowicie między dwoma pastuchami Janem Karasiem lat 15 a Kazimierzem Zańką lat 16 wynikła ostra sprzeczka na tle konkurencji o 15-letnią Franciszkę Łabasównę. Chłopcy spór o dziewczynę postanowili rozstrzygnąć

w walce na kije.

Oryginalny ten pojedynek odbył się na skraju lasku niedaleko wsi Kowsze. Walka na kije trwała kilka minut aż 15-letni Karaś zwinnem uderzeniem w głowę rozciągnął na murawie swego rywala.

Rannego Zańkę opatrzono i skierowano do szpitala. Łabasówna zostanie przy Karasiu, jeśli go nie osadzą w domu poprawy.

Greckie winogrona za polski węgiel.

Warszawa, 14 października. Rząd polski zezwolił na przywóz większej ilości winogron z Grecji. Kontyngent Grecji na owoce południowe został w tym roku powiększony z 40 na 100 wagonów, przyczem przyznano Grecji cło ulgowe, wzamian zaś za to Grecja zakupi w Polsce

50,000 tonn węgla

z kopalń górnośląskich oraz 200 tonn cukru. Rozmowy na temat dalszych zamówień są w toku.

Zdradliwa kula zraniła chłopca.

Skutki manipulowania bronią.

Łódź, 14 października. Wczoraj, popołudniu, w posesji przy ulicy Żórawiej 15 wydarzył się tragiczny wypadek spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Do zamieszkałego w tym domu szewca Wacława Jaśkiewicza przyszedł w odwiedziny kolega jego niejaki Edward Brużdżewski, zamieszkały przy ulicy Szopena 5.

W czasie rozmowy Brużdżewski pokazał koledze rewolwer, którym też począł

manipulować.

Wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią Brużdżewski spowodował wystrzał.

Kula ugodziła bawiącego się w mieszkaniu syna Jaśkiewicza — 7-letniego Czesława.

Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ranę postrzałową uda. Kula uszkodziła również chłopcu jamę brzuszną.

Po udzieleniu pierwszej pomocy chłopca przewieziono do szpitala dziecięcego Anny-Marji. Stan ciężki.

W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia policyjnego Brużdżewski Edward pociągnięty został do odpowiedzialności.

Niepewny los robotników sezonowych.

Wszystko zależy od pogody.

Łódź, dnia 14 października. Jednem z najaktualniejszych zagadnień dla robotnika sezonowego — to sprawa terminu kontynuowania robót.

Kwestja ta jest dziś na ustach wszystkich robotników sezonowych, którzy z drżeniem wyczekują na odpowiedź.

W związku z tem zwróciliśmy się do czynników miarodajnych, którzy oświadczyli nam, że roboty sezonowe na terenie m. Łodzi prowadzone będą dopóki

trwać będzie pogoda.

Deszcze zmusiłyby władze do zaniechania dalszych robót, bowiem jak wykazały lata poprzednie wiele z nich niszczy się szybko, o ile prowadzone są na deszczu.

Jak widzimy prowadzenie robót sezonowych w Łodzi nietylko jest zależne od funduszów, ale przedewszystkiem od aury.

Złamany obojczyk piłkarza.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 października. W dniu wczorajszym, około godziny 4 popołudniu na boisku sportowem przy ulicy Letniej (przedmieście Kilińskiego) podczas meczu piłki nożnej został kopnięty przez jednego z przeciwników 16-letni Dawid Cukier, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 4. Cukier odniósł

złamanie obojczyka.

Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala św. Józefa.

* * *

Na ulicy Zgierskiej został potrącony błotnikiem przejeżdżającego samochodu, przechodzący wraz z matką przez jezdnię 8-letni Zdzisław Zawadzki, zamieszkały przy ulicy Chrobrego 8.

Chłopiec odrzucony błotnikiem na chodnik ulicy uderzył głową o mur kamienicy, odnosząc lekkie na szczęście okaleczenia czoła.

Przerażona wypadkiem matka chłopca 29-letnia Helena Zawadzka — zemdlała. Matce i synowi udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Pożar w rupieciarni.

Łódź, 14 października. Wczoraj o godzinie 11 wieczór wybuchł pożar w piwnicach czteropiętrowego domu mieszkalnego przy ulicy Andrzeja 39. Zapaliły się mianowicie nagromadzone w piwnicach

stare rupiecie.

Wydobywające się z okien piwnic płomienie i kłęby gryzącego dymu, wzbudziły panikę wśród lokatorów.

Straży ogniowej udało się pożar zlokalizować w zarodku. Przyczyny pożaru narazie nieustalono, powstał on jednak najprawdopodobniej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Straty niewielkie.

Niebywały sukces Cyrku Staniewskich

Wrażenia z premjerowego wieczoru.

Łódź, 14 października. W olbrzymim Cyrku Staniewskich, który w tym roku rozbił swe komfortowe i olbrzymie namioty przy ul. Anny (Biskupa Bandurskiego) w odległości stu kroków od ulicy Piotrkowskiej — odbyło się wczoraj inauguracyjne przedstawienie.

Z prawdziwą ulgą można przystąpić do opisania wrażeń, gdyż tym razem naprawdę nie trzeba się silić na kurtuazję. Można szczerze i z przekonaniem napisać, że takiego doborowego i wesołego programu Łódź jeszcze nie widziała w swoich murach.

Świadczy to o tem, że dyrektor Staniewski idzie w ślady najlepszych wzorów europejskich z okresu przedwojennego i zdołał je nietylko osiągnąć, ale i przewyższyć. Trudno w krótkiem sprawozdaniu wyliczyć wszystkie „przeboje" obecnego programu. Jest ich tyle i wszystkie są tak pierwszorzędne, że wyróżnienie jednych byłoby niesłuszną krzywdą innych.

Po pełnym wdzięku występie czarującej i młodej woltyżerki Miss Marietty, wmer podziwu wita niezwykłe produkcje japońskich ekwilibrystów Amanos. Salwy śmiechu wywołuje pantomina „Walka byków w Hiszpanji" oraz niezrównany pokaz gry footbalowej przez drużynę 11 buldogów. Występ „króla żonglerów" Massimiliano Truzzi, który prócz swej niezrównanej sztuki czaruje piękną połowę widowni męską sylwetką i egzotycznym czarem oblicza — zdobył widownię, która szalała, nie chcąc wypuścić mistrza z areny.

Ten sam „los" spotkał p. Staniewskiego i jego partnera podczas występów jako dwójka Bim-Bom. Publiczność zmuszała swych ulubieńców do wielokrotnego bisowania nadzwyczaj udanych numerów.

Holenderskiej orkiestrze symfoników na akordeonach, należy się również specjalne wyróżnienie. Doskonały był też czarodziej Recha i dwaj gimnastycy Vay Bros, jakoteż Two Stanley — człowiek bez nerwów.

Publiczność opuszczała cyrk z prawdziwem zadowoleniem. Przepełnione namioty świadczyły o tem, że program znalazł uznanie Łodzi.

Herriot powrócił całkowicie do zdrowia.

Paryż, 14 października. B. premjer Herriot powrócił już prawie całkowicie do zdrowia. W ciągu dnia wczorajszego Herriot przyjął licznych przyjaciół i znajomych, którzy przyszli go odwiedzić.

8700 bandytów grasuje wzdłuż linji wschodnio-chińskiej.

Moskwa, 14 października. (PAT) Według danych pism japońskich i chińskich wzdłuż linji kolejowej wschodnio-chińskiej w m. wrześniu znajdowało się około 30 band chunchuzów, liczących przeszło 8700 ludzi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Według wiadomości od podróżnych z Syberji, Sowiety wysyłają na Daleki Wschód olbrzymie transporty wojska.

(—) Podczas wczorajszej rozprawy o podpalenie Reichstagu oskarżony van der Lubbe był prawie nieprzytomny. Głowa jego opadła zupełnie na kolana i żadne pytania nie zdołały go poruszyć.

Przedstawiciele policji opisywali moment podpalenia Reichstagu i aresztowanie Lubbego. Inspektor gmachu Reichstagu stwierdził, że podpalenie było dziełem conajmniej 8 ludzi.

(—) Rada ministrów, która obradowała pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza, rozpatrywała projekt podwyższenia emisji Pożyczki Narodowej. Projekt ten upoważnia ministra skarbu do podwyższenia subskrybowanej ostatnio 6-procentowej pożyczki wewnętrznej do 350 miljonów złotych, co pozwoli na pełne wykorzystanie kwoty, zadeklarowanej przez subskrybentów.

(—) W procesie o zajścia chłopskie w Ropczyckiem sąd wydał wczoraj wyrok, zasądzający Piotra Chlędowskiego na rok więzienia.

(—) W najbliższym czasie ma być ogłoszona częściowa amnestja dla b. więźniów brzeskich. Amnestja ma objąć tylko kary więzienia, natomiast będzie utrzymana względem nich w mocy kara pozbawienia praw politycznych.

Na skutek wyroku w procesie brzeskim sześciu posłów utraci mandaty. W miejsce ich powołanych zostanie do sejmu 6 nowych posłów z list Centrolewu.

Z listy państwowej w miejsce dr. Libermana, p. Witosa i dr. Kiernika wejdą: b. marszałek p. Maciej Rataj, Adam Kuryłowicz i M. Cieplak.

Z list okręgowych wejdą: w miejsce Norberta Barlickiego (Warszawa) prof. Ludwik Kulczycki; w miejsce Adama Ciołkosza (Tarnów) ludowiec Józef Steinhof; w miejsce Stanisława Dubois (Ostrów Mazowiecki) Roman Janowski.

(—) W dniu wczorajszym znalazła swój epilog w postaci wyroku sądowego głośna w naszem mieście sprawa przeciwko aferzyście Moszkowi Brokmanowi oraz adwokatowi łódzkiemu Łukasiewiczowi. Sąd Okręgowy w Łodzi wydał w dniu wczorajszym wyrok, na mocy którego obaj podsądni skazani zostali na 6 miesięcy więzienia każdy.

(—) Skarb Państwa zakupił akcyj Banku Spółek Zarobkowych na sumę 3 miljonów złotych, wobec czego stał się głównym akcjonarjuszem tego Banku.

Popierajcie przemysł krajowy!

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet rozbudowy m. stoł. Warszawy ustalił w przybliżeniu wysokość kredytów, potrzebnych w przyszłym sezonie budowlanym w stolicy. Na budownictwo drobnomieszkaniowe w Warszawie i w pasie podstołecznym potrzeba będzie 3,000,000 złotych, na uruchomienie rozpoczętych już przez spółdzielnie budowli w latach poprzednich conajmniej 10,000,000 złotych, wreszcie dla gminy m. stoł. Warszawy na budowę domów dla pracowników miejskich 1,500,000 złotych, razem conajmniej 16.500,000 złotych.

* * *

W teatrze Letnim już za kilka dni odbędzie się pra - premjera „Szkoły genjuszów" Anatola Sterna. Komedja ta, mocno zaprawiona pieprzykiem satyry i groteski, w złośliwy sposób drwi z powszechnie uprawianego żerowania na ludzkich słabostkach, bawi się przepłukiwaniem balonów próżności, odsłania mechanizm tworzonych ad hoc bohaterów i genjuszów. W głównych rolach wystąpią Marja Gellówna, Jadzia Andrzejewska, Antoni Różycki, (który po raz pierwszy odtworzy postać charakterystyczną), Tadeusz Wesołowski i Jan Kurnakowicz. Po „Szkole genjuszów" teatr Letni planuje wystawienie węgierskiej komedji Bus - Fekete'go p. t. „Serce to grunt" w przeróbce Bolesława Gorczyńskiego. Komedja ta stanowiła ostatnio sensację Wiednia, gdzie grano ją przeszło 100 razy.

* * *

Pracownikom miejskim, których dzieci kształcą się w prywatnych szkołach ogólnokształcących i na wyższych uczelniach, w r. ub. zwracano całkowicie opłaty za klasy VI, VII i VIII w szkołach prywatnych oraz czesne na wyższych uczelniach ze wszystkiemi obowiązującemi dopłatami. Za klasy przygotowawcze i szkoły powszechne prywatne zwracano po 300 złotych rocznie. Obecnie zamierzone jest zwracanie pełnych opłat tylko za klasy VII i VIII gimnazjów prywatnych, za pozostałe zaś klasy tylko po 300 złotych. Natomiast czesne i opłaty na wyższych uczelniach oraz wpisy za klasy przygotowawcze i szkoły prywatne mają być zwracane tylko w miarę możliwości budżetowych. Związek pracowników samorządowych wystosował do prezydenta miasta memorjał, w którym dowodzi, że skasowanie zwrotu wpisów oznaczałoby katastrofę dla pracowników obarczonych większą ilością dzieci. Zarząd prosi prezydenta miasta o pozostawienie w roku bieżącym dawnych norm zwrotu opłat szkolnych.

* * *

Wobec wielkiego zainteresowania publiczności, międzynarodowa wystawa drzeworytów w Instytucie Propagandy Sztuki została przedłużona o dwa tygodnie.

KRATECZKI.

KIESZONKOWY BANKIER.

Nieuczciwa plajta.

Ludzie, sytuacje i choroby nawet, wszystko to w latach ostatnich poważnie się zmieniło. Dawniej np. dyrektor banku był osobistością szanowaną dobrze sytuowaną stojącą w hierarchji społecznej dość wysoko. Dzisiaj człowiek, który przypuśćmy zachoruje na megalomanję i zdaje mu się, że jest dyrektorem banku, krąży pod wrotami więzienia, unika na ulicy spotkania bliźnich, ciągle mu się bowiem zdaje, że mordują go wierzyciele, szuka w w kieszeni gorączkowo złotówki, w domu jęczy, że je dzisiaj zapewne już swój ostatni gorący obiad, prosi krewnych, aby mu przysłali wałówki, gdy znajdzie się w więzieniu słowem w stosunku do postaci dyrektora banku z lat przedwojennych postępuje w sposób conajmniej osobliwy.

Również dziwne jest postępowanie biednego chorego, któremu się zdaje, że jest wyższym urzędnikiem państwowym. Taki biedny, człowiek wychodzi na ulicę bez marynarki, jada tylko suchy chleb, nie pije nic innego prócz czystej wody, mimo, że „tyfus w mieście", do kartofli używa soli tylko w niedziele i święta, słowem po pewnym czasie umiera z głodu.

Inny chory, którego megalomanja polega na tem, że zdaje mu się iż jest wielkim przemysłowcem postępuje jeszcze inaczej. Siedzi całemi dniami bezczynnie w gabinecie i czeka, aż przyjedzie kupiec z Rosji, nisko mu się pokłoni i będzie prosił, aby mu „baryń" sprzedał łaskawie jakichś tandetnych perkalików na sto tysięcy rubli. Oto gotóweczka, zabrał ją ze sobą... Kiedy wychodzi między ludzi, płacze, że robotnicy żądają zamiast 5 złotych tygodniowego zarobku aż 6 złotych i 50 groszy, a przecież on, przemysłowiec, nie może dokładać tyle do fabryki ze swego... zarobku. Może mu jeszcze każą wycofać trochę kapitałów z zagranicznych banków, aby mógł podwyższyć pensje? Od tego jest przecież kryzys, żeby pensje obniżać a nie podwyższać.

Jak widzimy megalomanja współczesna przybrała zupełnie inne, niż dawniej formy. Nawet w świecie piszącym zmieniły się warunki. Kiedy dawniej grafoman pisał o słońcu, wiośnie i miłości, to dzisiaj byle bęcwał piszący bzdury na „modernistyczne" tematy w rodzaju:

Miasto — ulica, szum, bum—bum,
Przyszedł do mnie głupi kum
Czarne — czerwone — białe — nic
To jest wszystko głupi pic.

uważa się za wielkiego poetę przy czem aby usprawiedliwić bezsens wypisywanych bzdur, nazywa to wszystko „futuryzmem", „kubizmem" lub czemś w tym guście, w zależności od nastroju.

Grafoman przedwojenny również wprawdzie wypisywał bzdury, ale wiedział chociaż co chciał napisać, chociaż nie potrafił, np.:

Ty i ja siedzimy w lesie.
Echo słowa moje niesie
Kocham ciebie jak szaleniec
Kupię ci na główkę wieniec.

Idjotyzm? Idjotyzm. Ale rozsądniejszy od bujd współczesnych grafomańsko — futurystycznych kretynów.

UPADŁOŚĆ.

Zygmunt Jaster w tych ciężkich czasach, kiedy stare nawet banki plajtują, postanowił zaryzykować i stworzył sobie taki malutki, kieszonkowy banczek. Przyjmował więc od znajomych pieniądze do przechowania, które miały być u niego „pewne jak w banku" M. i wręczył mu na przechowanie 20 złotych Feliks Rosiak. Rosiak zażądał od Jastra zwrotu swoich pieniędzy wówczas jednak okazało się, że Jaster zrobił sobie prywatną plajtę i pieniędzy nie mógł zwrócić, gdyż ich nie miał. Rosiak zameldował o tem policji, wskutek czego Sąd Grodzki skazał Zymunta Jastra na 2 tygodnie aresztu.

g

Jerzy Krzecki.

PÓŁ MILJONA PAPIEROSÓW

skradli w restauracji złodzieje.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj wszystkie komisarjaty, posterunki, oraz Wydział Śledczy policji państwowej, zawiadomione zostały o olbrzymiej kradzieży, dokonanej w Siemianowicach na Śląsku.

W jednej z restauracyj skradziono pół miljona sztuk papierosów, narażając właściciela na dotkliwą stratę. O kradzież tę podejrzanych jest

dwóch młodych osobników,

którzy wieczorem byli w restauracji i bacznie obserwowali rozkład sal.

Według przypuszczeń rabusie wraz z łupem zbiegli na teren Zagłębia, wobec czego rozesłano za nimi listy gończe.

Wiarołomna żona fryzjera.

Zdradzony mąż na ławie oskarżonych.

Z Ostrowa donoszą:

Toczył się przed s. o. w Ostrowie proces przeciwko fryzjerowi Janowi Przyjemskiemu z Rawicza, oskarżonemu

o zabójstwo żony.

Tło tej sprawy przedstawia się następująco: Przyjemski, jako wdowiec pojął w roku 1926 drugą, znacznie od siebie młodszą żonę. Pożycie małżeńskie było nader nieszczęśliwe. Młoda żona opuszczała dom męża i wyjeżdżała często do Poznania, gdzie miała kochanka, oraz

prowadziła życie lekkie.

Mimo to Przyjemski kochał swą żonę. Kiedy żona spakowała swe rzeczy i oświadczyła mężowi, że go opuszcza, wtedy Przyjemski, w silnem podnieceniu, strzelił do żony z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu. Po tym czynie usiłował Przyjemski popełnić samobójstwo, a gdy broń nie wypaliła, poszedł z mieszkania do fryzjerni i tu poderżnął sobie gardło brzytwą.

Uratował go syn.

Epilog tragedji Przyjemskiego rozegrał się przed sądem w Ostrowie. Przesłuchani świadkowie wystawili oskarżonemu jak najlepszą opinję. Prokurator uznał osk. winnym zbrodni zabójstwa i domagał się przykładnego ukarania. W obronie Przyjemskiego przemawiał obrońca, adw. Różyński i odtworzywszy całą gehennę oskarżonego, wniósł o uwolnienie mandanta. Oskarżony, który był widocznie złamany, i przez całą rozprawę płakał, prosił w ostatniem słowie o uwolnienie.

Po dłuższej naradzie trybunał ogłosił wyrok skazujący Przyjemskiego Jana za umyślne zabójstwo

na 1 rok więzienia.

Sąd zaliczył osk. areszt. przebyty w śledztwie i zawiesił wykonanie wyroku na 2 lata.

Motywując wyrok, sąd przyjął daleko idące okoliczności łagodzące i wymierzył oskarżonemu niską karę z uwagi na to, iż zbrodnię popełnił w silnym afekcie. Dalej sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą wyjątkowo nieszczęśliwe pożycie małżeńskie.

Przyjemskiego po ogłoszeniu wyroku zwolniono z aresztu.

Postrach malutkiej mieściny.

Nieuchwytny Czajkowski nadal grasuje.

Z Horodenki donoszą:

Donieśliśmy o ostatnich wystąpieniach Andrzeja Czajkowskiego. W związku z rabunkiem u adwokata dra Kasjana, krążą pogłoski, że bandyta jest kolegą szkolnym mecenasa. (Jak wiadomo Cz. skończył 6 klas gimn. przed wojną). Widocznie „uczucia" koleżeńskie Czajkowskiego ustąpiły miejsca „interesom zawodowym".

Przestępca ten ma na swem koncie

sto kilkadziesiąt rabunków,

a ostatnio zajął się także „mokrą robotą". Poprostu kpi sobie z policji horodeńskiej i przebywa nadal w malutkiej mieścinie, dokonując rabunków w odległości paruset metrów od komendy powiatowej P. P.

Jest to chyba jedyny wypadek w historji przestępczości Polski odrodzonej, że bandyta tak niebezpiecznego pokroju, 5 — 6 lat przebywając na szczupłem terytorjum, kilku powiatów

pozostaje nieuchwytnym.

Nieuchwytność zaś „Andrija — Hrima" (Andrzej Grom, jak siebie bandyta nazywał) działa demoralizująco na okolicznych chłopów, którzy tracą respekt dla władzy. Opowiadają, że Czajkowski wpadł niedawno do chaty chłopskiej, chcąc coś zrabować, widząc jednak biedę u chłopa

dał mu jeszcze 5 zł.

W ten sposób zyskuje on popularność.

Awanturnicy zamordowali komendanta posterunku

Śmiertelne pchnięcie nożem.

Z Tarnopola donoszą:

W czasie odbywającej się w Chodaczkowie Wielkim zabawy strażackiej wszczęto bójkę, która zakończyła się krwawo. Przybyły na miejsce celem zlikwidowania zajścia, komendant miejscowego posterunku, 43-letni st. posterunkowy Zygmunt Piwko, został ugodzony przez jednego z „gości" nożem w szyję i skutkiem tego wkrótce wyzionął ducha.

YVES FLORENNE.

Skrzydlaty lew.

Któż to wiedzieć może? — szepnął doktór Damien.

Mówił to w odpowiedzi na drwiny, które usłyszał przed chwilą w związku z dziwnym systemem obrony notorycznego zbrodniarza, utrzymującego z uporem, że do zbrodni zmusił go pewien posąg.

— Któż to wiedzieć może? — sprecyzował Damien — któż odgadnie potęgę sugestji przedmiotów, nie mówiąc już o ich woli lub złowrogiej mocy?

Obecni zamienili zdziwione spojrzenia.

—Tak jest—ciągnął Damien—z natury i usposobienia wierzę tylko w rzeczy, oparte na faktach. Stwierdzam to nie chełpiąc się tem wcale, bowiem o ile podobne zapatrywanie dostarcza poglądów ścisłych o tyle poglądy te są krótkowzroczne, i zapomina się przy tem o swej jednostronności. Lecz mniejsza o to. Jeżeli mimo wszystko przed chwilą nie dzieliłem waszych zapatrywań, stało się tak dlatego, że byłem świadkiem dziwnego faktu, którego pominąć nie mogę bez uchybienia przyjętej zasadzie. A zresztą... czemu nie przyznać odrazu, iż fakt ten tak dalece wpłynął na moje życie uczuciowe, że dotąd jeszcze — po wielu latach — znajduję się pod jego wrażeniem?

Przygoda ta spotkała mnie kilka lat po wojnie. Opowiedzieć ją mogę, ponieważ z ludzi, wmieszanych w tę sprawę...

Urwał na chwilę, wskutek wzruszenia, od którego załamał mu się głos:

— W owym czasie często odwiedzałem panią V. Mam wrażenie, że nikt z was nie znał jej. Nazwijmy ją Gizelą. Była kobietą czarującą, zlekka zagadkową, budzącą pożądanie i miłość. Nie ominęło to i mnie. Nie odpychała mnie, lecz zarazem nie budziła we mnie żadnych nadziei. Traktowała mnie poufale — jednakże nie jako kolegę, co zmusiłoby mnie do ucieczki — lecz bardzo po kobiecemu, z przyjazną czułością, umiejącą mimo to zawsze zatrzymać się na granicy prawdziwego uczucia.

Przeszłość jej była podobno burzliwa, o czem — zresztą — miałem dość niejasne informacje. Pomiędzy innemi jej dziwacznemi przeżyciami było również małżeństwo z chińskim dyplomatą, którego poznała w Europie. Owdowiawszy, wróciła do Francji. Zdawało się, że z okresu, spędzonego w Azji, nie zachowała żywszego wspomnienia, bowiem mówiła o tem tylko przypadkowo, a ponadto usunęła ze swego mieszkania wszystkie akcesorja z laku i wszelką chińszczyznę, jakiemi zazwyczaj lubią otaczać się osoby, które czas dłuższy przebywały na Dalekim Wschodzie. Żadnych pagod, mat ani parawaników. „Na tle gładkich tapet i jasnych malowideł, wyprzedzając modę, wprowadziła do swego domu meble o gładkich powierzchniach, jakich używamy w dzisiejszej dobie.

Zastanowiło to, gdyż zdradzało silne postanowienie uwolnienia się od dawniejszej egzystencji, rozpoczęcia nowego życia i stworzenia innej atmosfery.

Tem większą uwagę zwracał na konsoli z chromowanego metalu skrzydlaty lew z zielonkawobłękitnej porcelany, spoglądający na otoczenie wyłupiastemi oczyma.

Nie zauważyłem go jednak odrazu, ponieważ znajdował się w niewielkim buduarze, w którym Gizela zazwyczaj nie przyjmowała gości. Jednak dopiąłem tego wyjątkowego zaszczytu i przy sposobności wziąłem lwa w rękę, dla bliższego przyjrzenia mu się, gdyż istotnie stanowił okaz sztuki chińskiej. Ledwie jednak dotknąłem go, gdy Gizela uczepiła się mego ramienia, błagając, bym go postawił na miejscu, wreszcie odciągnęła mnie w inną stronę. Przyglądałem się jej ze zdziwieniem, lecz uśmiechała się znowu i uzyskać nie mogłem od niej żadnego tłumaczenia, ani wyjaśnienia.

Udawałem, że zapomniałem o tem zdarzeniu, lecz kontrolując odruchy Gizeli, spostrzegłem ze dumieniem, że skrzydlaty lew wywierał na gesty i uczucia młodej kobiety niesamowity wpływ. Zauważyłem zwłaszcza, że Gizela, zdala od okrągłych, wypukłych oczu lwa, o dziwnie przenikliwem spojrzeniu, była szczersza, prostsza, bardziej bezpośrednia, a nawet wydawała się szczęśliwsza.

Kilkakrotnie doznawałem wrażenia, że serce jej już otwierało się dla miłości, lecz jakiś drobiazg nieuchwytny — cień nieledwie —odgradzał ją ode mnie. Czyż by ten nędzny bibelot? Próby, jakie przedsięwziąłem, utwierdziły mnie w tem przekonaniu, które pierwotnie wydawało mi się absurdalnem przypuszczeniem. Gizela podlegać musiała dziwnemu przesądowi.

Zapragnąłem zbadać rzecz do gruntu. Pewnego wieczora, przed wyjściem od Gizeli, bez ceremonji schowałem lwa do kieszeni. Był cięższy niż mi się zdawało i w nieprzyjemny sposób uwierał mi biodro. Po powrocie do domu, postawiłem go na stole. Oczy jego zdawały się śledzić każde moje poruszenie. Z irytacją ukryłem go w jakiejś szufladzie.

Ciekawy byłem zdarzeń dnia następnego. Otóż odrazu wyczytałem z twarzy Gizeli lęk, który daremnie usiłowała ukryć. Wziąłem ją w objęcia. Nie broniła się wcale, lecz wyciągając palec w kierunku opróżnanej konsoli, wybełkotała niewiarogodne zdanie:

— Wrócił... tam... powiedzieć mu...

Roześmiałem się, aczkolwiek nie czułem do tego ochoty i poinformowałem ją o moim podstępie. Spojrzała na mnie z niewygasłą jeszcze trwogą, porywem wdzięczności i nadzieją, której dotąd nie dostrzegłem nigdy w jej oczach. Wkońcu wydobyłem od niej najbardziej zdumiewającą i niepokojącą spowiedź.

Długo mówiła mi o swoim mężu, usiłując daremnie wyświetlić mi jego duszę Azjaty. Trudno było zrozumieć jakim sposobem wykwintny i subtelny człowiek, jakiego poznała we Francji, zamienić się mógł w okrutnego i niespokojnego barbarzyńcę, który dręczył ją, nie przestając jej kochać. Dostrzegł nienawiść, jaka się w niej zrodziła, i z niej czerpał okrutne zadowolenie. Dlaczego nie uciekła od niego? W tem właśnie tkwiła zagadka. Nie mogła. Powtarzała to bez końca: „Nie mogłam! nie mogłam. A potem nagła choroba powaliła Chińczyka. Co za choroba? Nie określiła jej, przejęta dreszczem. Umarł tak prędko! Mimo to nie odzyskała swobody. Zdołał jeszcze wyrwać jej ohydną obietnicę, że nigdy już należeć nie będzie do żadnego mężczyzny. Nigdy więcej. Ofiarował jej skrzydlatego lwa ze słowami: „Czuwać nad tobą będzie. Będę wiedział o wszystkiem, co robisz!"— Powtórzyła mi tę niedorzeczną groźbę z takiem przekonaniem i tak szczerem przerażeniem, że nie umiałem zareagować na to. Nie próbowałem wystąpić z słusznemi argumentami. Nie czułem się na siłach. Urok złowieszczy, który trwał poza grób wywierał na mnie przykre i niezwalczone wrażenie.

Chcąc całkowicie uspokoić Gizelę, skłamałem, zapewniając ją, że stłukłem lwa.

Mijały miesiące. Kochaliśmy się i byliśmy szczęśliwi. Gizela kochała mnie gorąco. Poruszam tę kwestję, która wydawać się wam może tylko szczegółem, lecz w istocie dodaje tylko tragedji jej odruchowi... Zaczekajcie: zbliża się rozwiązanie. Pewnej nocy usłyszałem trzask, a wrażenie chłodu u skroni obudziło mnie znienacka. Odkręciłem światło. Wyprostowana, moja kochanka stała przy łóżku kierując w moją stronę lufę rewolweru. Porwałem się na posłaniu, wykręcając jej ręce. Wydała okrzyk, patrzyła na mnie, jak istota ze snu zbudzona, sztywna jeszcze, jak człowiek w transie somnambulicznym. Cudem uniknąłem niebezpieczeństwa.

Łagodnie przywróciłem ją do świadomości. Nie odpowiadała na moje pytania. W owej chwili nie zastanawiałem się nad własnym brakiem przerażenia lub zdziwienia, ani nad niechęcią do zbadania przyczyny jej odruchu. W duszy jednak że uświadamiałem ją sobie, i przejmował mnie lęk.

Nad ranem Gizela wskazała mi pewien punkt pokoju, szepcąc:

— To on... on tak chciał.

Spojrzałem skolei i doznałem wstrząśnienia: skrzydlaty lew z porcelany, stojąc na rogu komody, przyglądał mi się okrągłemi, wypukłemi oczyma. Gizela rzekła jeszcze:

— Powrócił!

Zrozumiałem swoją nieostrożność. Wyznałem jej, że skłamałem, chcąc wyleczyć ją całkowicie, tłumaczyłem, iż nie ma nic dziwnego, że wstrętny bibelot został wyciągnięty z szuflady przez nieświadomego służącego. Wszystkie moje twierdzenia, argumenty i przysięgi okazały się bezowocne. Nie wierzyła mi. Nie wiem nawet, czy słyszała, co mówię.

Mimo to wydawała się spokojniejsza. Odprowadziłem ją do domu i na jej żądanie zostawiłem ją samą. Dzień minął niespokojnie. Wieczorem dowiedziałem się że wyjechała do Marsylji. Doznałem oszołomienia. Mimo to próbowałem walki, lecz gdy przyjechałem do Marsylji, okręt na który wsiadła, już wyruszył w drogę. Nie ujrzałem jej nigdy więcej.

Damien zamilkł.

— A lew? — zapytał ktoś z obecnych.

— Lew? Chciałem go stłuc po powrocie do domu, lecz znikł z widowni...

Zamyślił się. — Może wróci kiedyś — rzekł po chwili. Następnie otrząsnął się i ręką uderzył w poręcz fotelu:

— Nie! Przedmioty nieżywe nie posiadają żadnej władzy nad nami. Ale my — ludzie — my tylko jesteśmy strasznie słabi...

Tłum. Z. M.

Wśród nędzarzy Ameryki.
ŻEBRAK W AUCIE.
Nowy typ ludzi za oceanem.

N. York, w październiku.

Był czas w Ameryce, że żebracy byli zjawiskiem zupełnie i oddawna nieznanem, zwłaszcza na przedmieściach większych miast i w małych miasteczkach Żebractwo było procederem zabronionym w teorji, a uprawianym skrycie, jak prostytucja.

Zasadniczo Amerykanie posiadali za wielkie poczucie własnej godności, by zakorzeniło się wśród nich żebractwo jako zawód. Prawa amerykańskie umiały również zabezpieczyć się przed tą plagą, udaremniając jej import przez emigrantów, którym przepis nakazywał

wylegitymowanie się pewną sumą,

zabezpieczającą społeczeństwo amerykańskie od ciężarów na jednostki bez stałego utrzymania. W równym stopniu usuwano do schronisk i przytułków osoby dotknięte kalectwem, uniemożliwiającem zarobkowanie na życie.

Tembardziej dziś zwracają uwagę zastępy bezrobotnych i żebraków, którymi przepełnione są wszystkie place i ulice N. Yorku. Mężczyźni i kobiety, tworzący tę armję nędzarzy, przedstawiają się rozmaicie: są pomiędzy nimi ludzie młodzi i starzy, pokorni i czelni, nędznie lub przyzwoicie ubrani, lecz jakakolwiek jest historja ich nieszczęścia, nędza jest zawsze jednakowa.

Hotel, w którym zamieszkaliśmy, znajdował się na skwerze Waszyngtona, i już zrana otoczyła nas, po wyjściu z hotelu, liczna grupa żebrzących, prosząc o dziesięć centów na kawę — dolar rozszedł się w mgnieniu oka. Trzeba było odmawiać pomocy, lecz zaznaczyć należy, że nawet po ostatecznej odmowie odbiera się słowa podziękowania lub błogosławieństwa.

Sądziliśmy pierwotnie, że skwer Waszyngtona jest miejscem specjalnie uprzywilejowanem przez nędzarzy, jednak dalsza wędrówka po mieście przekonała nas, że w żadnej dzielnicy ich nie brakuje. Stają również w ogonku przed wejściem do teatrów, klubów, renomowanych restauracyj, na postojach taksówek i u wrót garaży.

Przeważnie słyszeliśmy prośbę

o kilka centów i papierosy.

Są jednak żebracy, którzy zupełnie bezwstydnie domagają się pieniędzy na alkohol, a o szczerości ich sądzić można z zapachu ich oddechu. Niekiedy spotkać się można z prośbą o zaproszenie na obiad.

Przy bliższej obserwacji nietrudno spostrzec, że żebranina odbywa się z metodą i znajomością rzeczy. Zauważyliśmy naprzykład, że żebracy w rzadkich tylko wypadkach zwracają się do kobiet, których oszczędność jest znana. Pomijają również samotnych mężczyzn, a najchętniej zwracają się do panów w towarzystwie kobiet. Wiedzą bowiem, że każdy Amerykanin pragnie okazać się wspaniałomyślnym w oczach kobiety. Te rachuby więc nie zawodzą.

Są także specjaliści od kolejek podziemnych i autobusów. Plaga ta rozpowszechniła się tak dalece, że zarząd kolejek zapomocą plakatów uprasza publiczność od powstrzymania się od litościwych odruchów, by ukrócić niepożądany proceder.

Bardzo typową była scena, którą zanotowaliśmy na jednem z przedmieść: Przed rozdawnictwem darmowych obiadów rozwinął się potężny ogonek. Pewnemu młodemu człowiekowi odmówiono wydania porcji. Zaprotestował i zapytał o przyczynę

— Zdaje mi się — odrzekła mu kobieta, rozdająca obiady, — że przyjechał pan tutaj własnem autem?

— Tak jest. I co dalej?

— Skoro pan posiadasz własne auto, nie możesz żyć na koszt miasta.

— Także przyczyna! A gdybym nie miał tego auta, my — wszyscy, co mieszkamy o 25 kilometrów od miasta, moglibyśmy zdechnąć z głodu i niktby się o to nie zatroszczył!

Otrzymał wkońcu obiad dla siebie i rodziny oraz osób, których „zamówienia“ przywiózł na piśmie.

Zarządzona przez nas drobna ankieta dowiodła, że ten wypadek przyjazdu autem po obiad darmowy, nie jest odosobniony.

Wracając wieczorem do hotelu, ujrzeliśmy widok, świadczący o olbrzymiej zmianie, jaka w ciągu sześciu ostatnich lat powstała w Ameryce: na każdej niemal ławce skweru Waszyngtona spoczywała jakaś postać, owinięta w gazety lub wyniszczone palto, a — rzecz najdziwniejsza — policjant, stojący na rogu, nie płoszył snu biedaków. W roku 1928 bezdomny, który byłby sobie pozwolił na nocleg na ławce skweru, znalazłby się niebawem w komisarjacie policji. Dowodzi to, jak dalece przepisy prawne w Ameryce zyskały na elastyczności.

Trzeba — zresztą — znać przytułki noclegowe w N. Yorku, tak zwane „flop - houses“, by zrozumieć biedaków, spędzających noc na dworze.

Kandydat do noclegu długo stoi w ogonku wśród innych nędzarzy. Gdy wreszcie przyjdzie na niego kolej, odpowiedzieć musi na szereg upokarzających pytań. O ile nie jest stałym mieszkańcem miasta, ma prawo do jednego posiłku i jednej tylko nocy w schronisku. Jeżeli pragnie spędzić dwa tygodnie w przytułku, wylegitymować się musi z dwuletniego pobytu w stanie i jednorocznego pobytu w mieście.

Przyjęty wreszcie, podlega dezynfekcji ubrania. Posiłki, wydawane dwa razy na dzień, o siódmej zrana i o piątej wieczór, składają się z czarnej kawy i chleba. W ciągu dnia nie wolno wychodzić, a zaraz po wieczornym posiłku następuje spoczynek w sali, mieszczącej

1500 łóżek w szeregach,

jedne nad drugiemi.

Po zwiedzeniu tego przytułku zrozumieliśmy, że Amerykanie - nędzarze, pragnący zachować odrobinę godności, wolą zaczepiać cudzoziemców, prosząc ich o dziesięć centów na kawę, a noc spędzają na ławce skweru, otuleni w stare dzienniki.

Zet.

629 km. na godzinę!



Pułkownik włoski Casinelli ustanowił na swoim hydroplanie nowy rekord światowy uzyskując między miastami Pesaro i Falconare nad Adrjatykiem szybkość 629 km. na godzinę czyli 10 i pół km. na minutę.

Pięknny zamiar chłopca.
Smutny powrót z podróży.

Gazety włoskie opisują zdarzenie ciekawe a piękne zarazem.

Dominik Altomonte, mający obecnie 14 lat, a mieszkający w Medjolanie, stracił matkę już wówczas, kiedy liczył dopiero 4 lata. Mieszkał wtedy w miejscowości Barletta, w prowincji Bari, a więc na południu Włoch.

Już wówczas, kiedy się przeprowadzał do Medjolanu, myślał ciągle o tem, aby na grobie zmarłej matki

złożyć wieniec z kwiatów.

Nie pozwalał na to stan finansowy ojca, skromnego robotnika.

Myśli jednak ukwiecenia grobu matki nie mógł się pozbyć młodziutki Dominik. Składał więc grosz do grosza, aż się uzbierała jakaś pokaźniejsza sumka.

Nagle, nie mówiąc nic ojcu o swych zamiarach i szczupłym skarbie, mały Dominik znikł pewnego poranku z domu ojcowskiego. Ale oszczędności

nie wystarczały na podróż koleją:

więc Dominik szedł pieszo, z Medjolanu do Barletta. Sypiał gdzie się zdarzyło; przeważnie u właścicieli małych działek chłopskich. Podróż trwała 18 dni. Raz tylko, kiedy opuszczał Neapol, zdarzyło mu się, że go jakiś wieśniak wziął na wóz. Ale żandarmi miejscowi (carabinieri) chwycili go i etapem odstawili do Medjolanu, jako do miejsca urzędowego pobytu.

Czy dowiedział się o tym fakcie „duce“, czyli Mussolini, głoszący się opiekunem wszystkich „pietosi“? Dotychczas, należy powątpiewać o tem; bo gdyby się dowiedział, pomógłby zapewne młodemu Dominikowi do urzeczywistnienia pięknego zamiaru.

Lekkomyślność nieposłusznego syna
przyczyną śmierci rodziców.

Mieszkanie nadsekretarza kolei Gustawa Balzereita przy ulicy Devoser w Reinckendorf było widownią wielkiej tragedji rodzinnej. Żona Gustawa Balzereita otruła się. Gdy mąż spostrzegł wypadek, sam w podobny sposób odebrał sobie życie. Szczegóły przedstawiają się następująco: 78-letni nadsekretarz poszedł do swojego ogródka znajdującego się w ogólnej kolonji ogródkowej, a gdy wrócił do domu znalazł nieżywą żonę, leżącą na podłodze. Na stole stała szklanka napełniona napojem.

zmieszanym z trucizną.

Szklanka ta nie była zupełnie opróżniona. Gdy Balzereit zobaczył szklankę, wypił jej zawartość i w ten sposób również odebrał sobie życie.

Motywów samobójstwa należy szukać w zmartwieniu matki nad wyrodnym synem. Syn ten, 22-letni Hans Balzereit, dopuszczał się przez dłuższy czas różnych przewinień. Rodzice nie mogąc sobie poradzić w inny sposób wymusili na nim by opuścił mieszkanie. Jednak matce trudno było pogodzić się z twardem choć koniecznem zarządzeniem. Już kilka razy usiłowała odebrać sobie życie, choć dotychczas zawsze bez skutku. Tym razem wyszukawszy sobie odpowiednią okazję udało jej się wykonać zamiar.

Kobieta w podziemiach kopalni.
Nieszczęśliwy wypadek zdradził niezwykłego robotnika.

Angielskie gazety opowiadają wzruszającą historję, która rozegrała się w jednej z kopalń angielskich pod miastem Hoyland w hrabstwie Yorkshire.

Na przedmieściu Hoylandu żyła od wielu lat zgodna i kochająca się para małżeńska. Podczas wielkiej wojny małżonka otrzymała bolesną wieść, że brat jej **padł na polu chwały.**

Biedaczka o mało co nie dostała melancholji, a mąż jej, który miał wówczas dzienną szychtę na kopalni obawiał się pozostawić żonę przez cały dzień samą w domu. Wówczas młoda kobieta zdecydowała się przebrać po męsku. Posługując się papierami swego brata, zgłosiła się na kopalni jako mężczyzna.

Przez długi czas nikt, oprócz jej męża, nie wiedział, że pod nazwiskiem Hauer ukrywa się kobieta. Dopiero nieszczęśliwy wypadek wydobył całą historję na światło dzienne. Pani Miller zatruła się wydobywającemi się z ziemi gazami trującemi i zemdlała. Gdy ją zaczęto cucić, przekonał się lekarz, że pod strojem męskim ukrywa się kobieta, która od wielu już lat wykonywa na kopalni ciężką robotę, której nie każdy mężczyzna sprosta.

Gdy mąż jej opowiedział z jakiego powodu żona jego zdecydowała się na pracę w kopalni, dyrekcja kopalni zezwoliła jej pracować dalej po wyzdrowieniu.

Antoni Marczyński

SZPIEG W MASCE

Powieść filmowa.

18

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabarecie „Alkazar“ w Warszawie jest na usługach szpiega “Don Pedra“, właściciela sklepu „Eufonja“. Zakochał się w niej uzyskując wzajemność Jerzy Skalski, syn i współpracownik profesora, kierownika “Polskich Zakładów Chemicznych“. Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładów, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy spostrzegł zgubę i począł gorączkowo szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono spowrotem i podrzucono przez otwór w ścianie. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczem.

Rano ojciec zademonstrował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrzymujące motor. Samoloty i tanki były wobec nich bezsilne.

Jerzemu zameldowano nadejście posłańca z listem od jakiejś pięknej pani. Wprowadził go wbrew przepisom do swego pokoju przy pracowni.

•

— Ta piękna pani, co mi ten list dała była taka smutna i...

— Macie rację. Będzie odpowiedź. Zaczekajcie. Muszę sobie przynieść pióro...

Wieczne pióro tkwiło w kieszeni marynarki, którą Jerzy, zpowodu gorąca, zdjął w pracowni. Wyszedł tam więc i pozostawił za sobą drzwi otwarte. Błysk żywego zainteresowania zamigotał w oczach posłańca.

Pomocnik portjera, zwany tu popularnie „głupkowatym Ludwiczkiem“ pozostał w kuchni, ale także czasu nie tracił. Opryskliwa i naogół małomówna Kasia miała szczególną słabość do tego „głuptasa“, który współczuł z nią stale, że musi służyć u takich „dziwaków“, „niewdzięczników“, i t. p.

— Dzisiaj to panna Kasia wygląda tak, jak gdyby cała noc oczat nie zmrużyła.

— A mogłam to je zmrużyć, jak ten diabelski motocykl tłukł się bezmała do rana?... Ale tym razem coś im się musiało udać, bo mówili przy śniadaniu, że...

Rzekomo głupkowaty „Ludwiczek“ osiągnął swój cel: udało mu się pociągnąć Kasię za język łatwiej, niż kiedykolwiek dotychczas. Zato nie powiodło mu się z posłańcem, którego w dziesięć minut później eskortował do bramy „Zakładów Chemicznych“, w myśl regulaminu, że osób nie należących do personelu „Zakładów“ nie wolno tutaj ani przez chwilę pozostawić bez dozoru.

— Straszny upał, — zagaił uprzejmie rozmowę, — tak mi w gardle wyschło, że chyba trza je będzie przepłukać wódzią, co?... Dużo wam dał napiwku? Inżynier kutwa nie jest, więc myśle sobie...

— Iii, nadzwyczajności tam znów nie dał.

— No, to ja wam fundnę kolejkę. Zgoda?

— Zgoda. Możemy się gdzie spotkać wieczorem.

— Wieczorem? Czemu nie teraz?

— Mowy niema! Dałaby mi baba, no!

— A jak pozna, żeście pili?

— Jak? Zwyczajnie. Każe mi chuchnąć...

Mimo usilnych nalegań, posłaniec nie dał się skusić, a na każde wspomnienie swojej ksantypy dygotał tak, że Ludwik dusił się ze śmiechu. Rozstali się przy bramie, poczem „głupkowaty Ludwiś“ pospieszył do zakonspirowanego telefonu, by złożyć swojemu szefowi zwykły meldunek, a posłaniec udał się do przystanku autobusów. Nie było tutaj żywego ducha; najbliższy autobus idący do Warszawy miał nadejść dopiero za 20 minut, jak wynikało z rozkładu jazdy.

— Dwadzieścia minut! — Posłaniec zaklął dosadnie pod adresem wszystkich podmiejskich linii autobusowych. — Że też nie wziąłem swojego samochodu... Ale stało się. Zamiast narzekać, wykorzystajmy zbożnie te przeklęte dwadzieścia minut...

„Zbożne wykorzystanie“ wolnego czasu zaczęło się od otworzenia i przeczytania listu, jaki Jerzy wysłał do Rity, zapewniając ją, że będzie napewno na wyścigach, że jest uszczęśliwiony, itd. itp.

— A to się zakochane chłopię rozkwiliło, no! Na trzy bite stronice, — mruknął z uśmiechem dziwny posłaniec, **poczem na ostatniej** jedynej niezapisanej stronie listu zaczął sobie ołówkiem szkicować plan mieszkania Skalskich. — W jadalni jest czworo drzwi. Pierwsze, nazwijmy je „A“, wiodą do przedpokoju. Tamtędy muszę wejść... Drugie do sypialni młodego. Jego wtedy tam nie będzie, zatem drzwi „B“ wogóle nie wchodzą w rachubę. Ale dokąd prowadzą sąsiednie drzwi? Drzwi „C“? Do kuchni? Nie. Do kuchni wchodzi się z przedpokoju na prawo, to już wypenetrowałem... Byłyżby to więc drzwi od łazienki?

Bez namysłu odrzucił to przypuszczenie. Wydało mu się wręcz śmiesznem, aby łazienka znajdowała się tuż obok jadalni.

— Tam musi być sypialnia starego Skalskiego. — odgadł i drzwi „C“ oznaczył na swoim planiku wykrzyknikiem — Tych drzwi trzeba się będzie strzec najwięcej!... A teraz cel wyprawy, drzwi, nazwijmy je „D“. Tamtędy Jerzy wyszedł do pracowni. Poza niemi dostrzegłem coś w rodzaju wąskiego kurytarza, który liczy sobie z sześć metrów długości i posiada przy końcu drugie drzwi... Hm, kurytarzyk...

Rzekomy posłaniec zmarszczył brwi, zamyślił się.

— Ależ tem lepiej! — orzekł po chwili. — Całe szczęście, że jest ten kurytarzyk, że pracownia nie przylega bezpośrednio do jadalni. Będę mógł swobodniej gospodarować w gabinecie pana profesora i nie zakłócę mu snu... Gdyby jednak się zbudził...

Z pobliskiej wierzby sfrunęły na gościniec dwa wróble. Czy rywale, czy gruchająca czule parka, niewiadomo, gdyż zawrotny wir trzepoczących się skrzydełek wyglądał raz na zaciętą bójkę, to znów na miłosne igraszki.

— Gdyby jednak profesor się obudził...

Dłoń posłańca, odpoczywającego w cieniu drzew przydrożnych spoczęła na najbliższym kamieniu, objęła go, ścisnęła, podniosła wgórę ruchem powolnym, zdradzieckim, zwiastującym chęć mordu.

— Gdyby się zbudził, natenczas...

Kamień furknął w powietrzu, runął na jezdnię, wznosząc maleńki obłoczek kurzu. Zajadłe ćwierkanie wróbli ustało, jak nożem uciął. Jeden ptaszek frunął w niebo, a drugi, zmiażdżony celnym pociskiem, pozostał na gościńcu rozciągnięty nawznak, nieruchomy, martwy...

— Natenczas zginie tak, jak ten wróbel! — dokończył zabójca złowrogim szeptem...

ROZDZIAŁ X.

Profesor Jan Skalski spojrzał z urazą na aparat telefoniczny, którego dzwonek odezwał się ponownie.

— Napewno do ciebie, Jurku.

Jerzy podszedł do telefonu.

— Tym razem do ciebie, — stwierdził. — dzwoni, jeżeli się nie mylę, doktór Eugenjusz Martel.

— Czego ten nudziarz chce znowu...

Jerzy coprędzej zasłonił dłonią tubkę słuchawki, lecz Martel już zdążył usłyszeć „retoryczne“ zapytanie profesora.

— Dzieńdobry, profesorze; nie będę pana długo n u d z i ł tym razem, — zaczął słodziutko; — chcę tylko zapytać, czy mogę przyjechać do „Zakładów“ złożyć panu gratulacje....

— Gratulacje? Z jakiego powodu?

— Zpowodu wspaniałego sukcesu, jaki uwieńczył dzisiejszej nocy pańskie doświadczenia! — odparł z naciskiem Martel, wprawiając temi słowy profesora niemal w osłupienie.

— Pan... pan już wie, że... Ale skąd?! Od kogo?!

— Pan profesor wybaczy, że uchylę się od...

— Nie! Ja chcę wiedzieć! Muszę!

— Jednakże... niestety...

— Ach tak, rozumiem! Wy mnie również śledzicie!

— Ależ, czcigodny panie profesorze, my tylko czuwamy nad panem, nad pańskiem bezpieczeństwem. Przez telefon nie mogę więcej mówić na ten temat, zato postaram się dać panu kilka słów wyjaśnienia osobiście... Spodziewam się też, że przy tej sposobności zademonstruje pan profesor działanie swojego cudownego aparatu...

— Oczywiście, że zademonstruję, — stary uczony udobruchał się i ożywił odrazu, — choćby dlatego, by udowodnić, że mój wynalazek nie jest utopją, jak się pan ongiś raczył wyrazić.

— Nie mogę odżałować tego, że się wówczas tak głupio wyraziłem. Zato liczę na pańską wspaniałomyślność. Bo czyż śmieszny sceptycyzm takiego, jak ja laika może wogóle obrazić polskiego Edisona? Nigdy!... A zatem, o której godzinie mógłbym przyjść popołudniu?

— Hm, dziś popołudniu mam konferencję, ale mój syn mnie wyręczy... Jureczku, — profesor odwrócił głowę, — pan Martel zamierza odwiedzić nas popołudniu; o której godzinie tobie byłoby najdogodniej?

— Dzisiaj o żadnej, papo. Jestem zajęty. Bardzo!

— Wiem, wiem, lecz na chwilkę możesz przerwać robotę, co?

— Ależ nie mogę, bo... bo wyjeżdżam zaraz po obiedzie. (c. d. n.)

SPORT.

Zgrzyty po meczu.

Sensacyjne oświadczenie prezesa czeskiego związku.

Wynik meczu bokserskiego Polska-Czechosłowacja wywołał żywy oddźwięk na terenie Czechosłowacji. Prasa czeska podnosi niezwykłą serdeczność, z jaką **przyjęto gości w Polsce.**

Pozatem słychać również głosy potępienia za karygodny postępek kierowników czeskiej ekspedycji, którzy swoją reprezentację odwołali z ringu, niezadowoleni z orzeczenia sędziego w sprawie meczu Chmielewskiego z Pospiszilem., „Lidove Noviny", redagowane przez najlepszego w Czechosłowacji znawcę pięściarstwa, potępiają bardzo ostro demonstrację poznańską, pisząc m. in. „postępowanie kierowników czeskiej ekspedycji w Poznaniu nie przysłuży się sportowemu zbliżeniu z Polską, a zdyskredytowało dobre imię sportowca czeskiego. Dlatego też mamy prawo oczekiwać od czeskiej Unji Bokserów Amatorów wyjaśnienia i przeproszenia Polaków za

ten karygodny postępek."

W odpowiedzi na to prezes Czeskiego Związku Bokserskiego dr. Czerweny ogłosił sensacyjne oświadczenie, w którym twierdzi dosłownie: „Prasa polska też przyznaje (?!) że byliśmy skrzywdzeni conajmniej w trzech walkach (?), dlatego też w pewnym momencie zaprotestowaliśmy nie tyle przeciw samemu wynikowi spotkania Chmielewski-Pospiszil ile przeciwko metodom postępowania. Zażądaliśmy od sędziego p.. Becka okazania legitymacji sędziowskiej, co on też uczynił, ale legitymacja okazała się w nienajlepszym porządku, bo marki, przedłużające jej ważność były przelepiane. W poniedziałek t. j. natychmiast po powrocie z Polski wysłaliśmy list do warszawskiego związku z zapytaniem co do uprawnień sędziego p. Becka".

Oświadczenie to jest wręcz sensacyjne tembardziej, że dr. Czerweny sam przyznaje, że wieczór po spotkaniu upłynął

w jaknajlepszej przyjaźni z Polakami.

Na tem oświadczeniu sprawa naturalnie nie zostanie zakończona. „Lidove Noviny" w interesie jaknajlepszych stosunków sportowych między Polską a Czechosłowacją zapowiadają, że zwrócą się po wyjaśnienia również i do Polskiego Związku, pozatem redakcja podkreśla, że oświadczenie dr. Czerweny nie wpłynęło na zmianę ich stanowiska. Prawdziwy sportowiec — pisze dziennik — nie powinien schodzić z terenu boju i protestować w ten sposób przeciwko orzeczeniom sędziego.

—xx—

Już jutro mecz

Polska — Czechosłowacja.

Z niedzielnych imprez sportowych na pierwszy plan wysuwa się naturalnie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Czechosłowacja, który się odbędzie o godzinie 12.30 na stadjonie Legji. Polska wystąpi w składzie: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak, Król, Matjas, Nawrot, Pazurek, Niechcioł. Czesi wystawiają skład: Planicka, Burger, Ctyroky, Bouska, Cambal, Krcil, Pelcner, Silny, Nejedly, Puc, Hulc. Mecz będzie transmitowany w całości przez czeskie radjo. Polskie radjo transmituje na wszystkie rozgłośnie polskie ostatnie 20 minut meczu od 13.50 do 14.10

W związku z niedzielnym meczem międzypaństwowym Czechosłowacja-Polska udała się do Warszawy z Pragi Czeskiej liczna wyprawa „kibiców" autobusami

przez Wrocław i Łódź.

Trzydniowa wycieczka wraz z wszelkiemi formalnościami kosztuje 325 koron (86 zł. w obie strony. Wielkie zainteresowanie meczem wyraża się również w licznej wyprawie dziennikarzy czeskich, których wyjechało do Warszawy 10-u, a m. in. znany redaktor Laufer, słynny ze swoich transmisyj radjowych. Będzie on transmitował spotkanie warszawskie dla czeskiego radja.

Próby sprawności fizycznej

urządza Koło Przyjaciół i D-two. V baonu P.W.

W dniu 15 października 1933 r. w godzinach 8—12,30 na boisku Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi ul. Wólczańska 113/115 Koło Przyjaciół i dowództwo V baonu M. P. P. W. im. generała Olszyny-Wilczyńskiego, urządza dla swoich członków i sympatyków próbę sprawności fizycznej o Państwową Odznakę Sportową.

W tymże dniu t j. 15. 10. 33 r. odbędą się również zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką na strzelnicy szkoły Techniczno - Przemysłowej ul. Żeromskiego Nr. 115 od godziny 10,30 — 13-ej. Broń i amunicja na miejscu..

W skład członków Koła Przyjaciół V baonu wchodzą następujące organizacje i cechy: Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, Stowarzyszenie Przedsiębiorstw Elektrycznych, Stowarzyszenie Restauratorów, Cechy: Rzeźniczo-Wędliniarski, Piekarzy, Cukierników i Cech Ślusarzy. Kancelarja Koła Przyjaciół V baonu czynna w każdą środę od godziny 18—21 w lokalu szkoły Techniczno-Przemysłowej ulica Żeromskiego Nr. 115.

Sport w połowie października.

Kalendarzyk na dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota.

Gry sportowe. Dalszy ciąg gier o mistrzostwo kl. B i C.

Niedziela.

Piłka nożna. Boisko DOK, godz. 11.30 mecz towarzyski: Reprezentacja — ŁKS (Liga), poprzedzony przedmeczem Union Touring II — Bar Kochba. Boisko Widzewa, o godz. 14.30 mecz o mistrz. kl. B.: Ikape — Tur.

Lekkoatletyka. Na stadjonie ŁKS.u przy ul. Wodnej, o godz. 10.-ej „dzień sztafet".

Gry sportowe: Na boiskach i w salach w Łodzi dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

W Poznaniu rozegrany zostanie jedyny mecz o mistrzostwo Ligi, Warta-Podgórze.

We Lwowie mecz towarzyski Pogoń-Czarni.

W Wilnie mecz bokserski W. K. S. Grodno.

Na Śląsku dalsze mecze o mistrzostwo Ligi Śląskiej.

JUTRO JEDZIEMY...

Specjalny pociąg na mecz Polska — Czechosłowacja.

Biuro Wagons.Lits Cook podaje niniejszem do wiadomości wszystkim. którzy nabyli bony zamienne, że należy je wymieniać w ciągu dnia dzisiejszego od godz. 9-ej rano do 13-30 i od 15 do 21-ej na oryginalne bilety kolejowe oraz bilet wstępu na mecz..

Dla wygody uczestników wycieczki został uruchomiony specjalny pociąg, który odjedzie z dworca Kaliskiego o godz. 8-ej rano i przybędzie do Warszawy o godz. 10.15, wyjazd z Warszawy nastąpi o godz. 23.05 również specjalnym pociągiem. Zwraca się uwagę, że bilet kolejowy jest tylko ważny na specjalne pociągi, a przejazd pociągiem normalnym jest niedopuszczalny.

Również w biurze Wagons-Lits Cook można otrzymać za ewentualną dopłatą miejsca na trybuny dolne i górne.

Wszelkich informacyj odnośnie wycieczki udziela światowe biuro podróży Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64).

Sport w kilku słowach.

W dniu jutrzejszym miał się odbyć rewanżowy mecz zapaśniczy o tytuł mistrza drużynowego okręgu w zapasach między Wimą a Unją. Mecz ten jednak ze względów technicznych nie dojdzie do skutku i zostaje przełożony na późniejszy termin.

W dniu wczorajszym został rozegrany na boisku przy ul. Wodnej towarzyski mecz piłkarski Hakoah —Union Touring, który zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 3:2. Mecz jednak nie został dokończony, gdyż wobec niesubordynacji jednego z napastników Unionu Touringu sędzia p. Evert odgwizdał zawody na 20 min przed właściwym czasem.

Do jutrzejszych zawodów lekkoatletycznych pod nazwą „dnia sztafet", które organizuje od godz. 10-ej na stadjonie przy ul. Al: Unji — ŁKS, zgłosiła się imponująca liczba 62 sztafet z ŁKS-u, IKP, Unionu Toringu, WKS-u, KPZjednoczone, Makabi Geyera i Hahoahu. W poszczególnych konkurencjach startują: mężczyźni: 4x100 m. 8-em sztafet, 4x400 m. — 5 sztafet i 3x1000 m. — 8 szt., sztafeta olimpijsku — 7 sztafet; juniorzy: 4x75 m. — 8 sztafet, 4x200 m, — 6 sztafet, szwedzka: 7 sztafet; kobiety: 4x75 m. — 5 sztafet, szwedzka — 5 sztafet i olimpijska 3 sztafety. Zbiórka zawodników o godz. 9,30:

NOWY SKŁAD OSOBOWY MIEJSKIEGO KOMITETU WF. I PW.

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów oraz z myśl wniosku przewodniczącego komitetu WF i PW w Łodzi, komisarza inż. Wojewódzkiego, p. wojewoda Hauke-Nowak powołał nowy skład osobowy Miejskiego Komitetu PW i WF w Łodzi. Członkami komitetu zostali: adw. dr. St. Chomicz, prezes zw. oficerów rez. w Łodzi, dr. Romana Pacinska dyr. gimn. im. Szczanieckiej. J. Nabrowska ref. PWK, L. Szumlewski — prezes ŁOZLA, red. Cz. Gumkowski prezes SDŁ, W. Jeleniowski — dyr. Drukarni Państwowej, red. W. Kozielski — prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych, S. Pachliński — naczelnik stacji Łódź-Fabryczna, R. Bromirski — dyr. gimn. im. Kopernika, inż. B. Simiński, dyr, S. Kostowski — prezes Zw. Strz. Łódź, dr. L. Frydman — lekarz poradni sportowej, J. Kukliński prezes Zw. Młodz. „Orlę", K. Lisicki — kier. szk. powsz., H. Konopka — prezes ŁOZPN, K. Renkowski — przedstawiciel „Wiedzy", Z. Folkt — kierownik PW i WF Oficerów Rezerwy.

W dniach najbliższych odbędzie się posiedzenie nowomianowanego komitetu PW. na którem powołane zostaną poszczególne komisje. Miejski komitet rozpocznie nową erę działalności.

O wstrzymanie eksmisyj z mieszkań w okresie zimy.

W dniu 31 października rb. wygasa moc obowiązująca rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, na zasadzie którego wstrzymane zostały eksmisje bezrobotnych w okresie od pierwszego kwietnia do 31 października 1933 roku.

Wobec rozmaitych mylnych informacyj, jakie pojawiły się co do losu lokatorów mieszkań jedno i dwupokojowych (i kuchni), w związku z wygaśnięciem mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta, Związek Lokatorów i Sublokatorów Woj. Łódzkiego (Piotrkowska 107) wyjaśnia: zgodnie z artykułem 23 p. a. Ustawy z dnia 11 kwietnia 1924 r. w okresie zimowym, od 1 listopada, do 31 marca, 1934 roku eksmisje z mieszkań jedno lub dwupokojowych **sąd zawiesza,**

o ile takie zawieszenie jest usprawiedliwione położeniem pozwanego, a w szczególności tem, że spowodu okoliczności od niego niezależnych pozostaje bez pracy.

Dla uniknięcia jednak nieporozumień, należy podkreślić; że wstrzymanie eksmisji na okres zimowy nie dzieje się automatycznie, na zasadzie ustawy, lecz, w każdym wypadku, winno być złożone przez zainteresowaną osobę podanie do właściwego sądu i wstrzymanie eksmisji następuje dopiero po rozprawie sądowej.

Wszelkich w tej sprawie wyjaśnień, porad, udziela biuro Związku Lokatorów i Sublokatorów woj. łódzkiego, przy ul. Piotrkowskiej 107, codziennie od 10—1 i od 5—8 wieczorem.

PIELGRZYMKA DO PARZNA.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizujący pielgrzymkę do grobu świętobliwej Wandy Malczewskiej do Parzna pod Szczercowem podaje do wiadomości pątnikom, że pielgrzymka wyruszy z Łodzi w dniu 15 października b. r. (niedziela) o godzinie 7.-ej rano.

Zbiórka pątników o godzinie 6 min. 45 rano przed Sekretarjatem Diec. Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. Ks. Skorupki Nr. 1a, skąd wyruszą autobusy do Parzna

WINSZUJEMY.

Jutro: Teresie.
Wschód słońca 5.57
Zachód — 16.48
Długość dnia 10.51
Ubyło dnia 5.53
Tydzień 41.

SOBIESKI POD WIEDNIEM.

Z Teatru Geyera.

Celem uczczenia pamięci Wielkiego Obrońcy Chrześcijaństwa, — Sekcja Kulturalno - Oświatowa Klubu Geyera wspólnie z Dyrekcją Teatrów Popularnych daje w środę dnia 18 b. m. jedno przedstawienie „Sobieski pod Wiedniem" po najniższych cenach, to jest od 25 gr. do 1 zł. Sztuka ta poprzedzona zostanie krótką prelekcją okolicznościową prof. Sutkowskiego.

Zarówno charakter tej imprezy, jak niskie ceny winny wpłynąć na zainteresowanie się jak najszerszych warstw miejscowego społeczeństwa tym wieczorem. Początek punktualnie o godzinie 19 m. 30 (środa dnia 18 października).

Bilety nabywać można w kasie teatru Geyera codziennie od godziny 17 do 19-ej.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14 października: loco 9,35, październik 9.08, listopad 9.18, grudzień 9,18—9.20.

Liwerpool: 14 października, loco 5,44 październik 5.27, listopad 5.26; grudzień 5,27.

Brema, 14 października, loco 10.71, grudzień, 10,35 styczeń 10.40, marzec 10.60.

Nowy Orlean, 14 października, loco 8.98, październik 8.98, grudzień 9,13; styczeń 9.19.

Egipska, 14 października, loco 7.16, październik 6.79, listopad 6.80, styczeń 6,98.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Dział dewizowy był bardziej ożywiony obroty były zwiększone.

MAŁE OBROTY PRYWATNEMI PAPIERAMI LOKACYJNEMI.

W grupie prowincjonalnej do notowań oficjalnych nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39,00. Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,90; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 103,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 109,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 51; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 44,25; Pożyczka Stabilizacyj na 1927 r. 52,88; Pożyczka Kolejowa 103.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Kraj. II em. 83.25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 54.25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 44,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 80,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto jednolite 14.25—14.75, pszenica jednolita 21,00—21.50; pszenica zbierana 20,00—20,50; owies jednolity 15,00—15 [illegible]; owies zbierany 14,50—15.00; jęczmień kaszany 14,50—15,00; jęczmień browarny 15,50—16,00; groch polny z workiem 22,00—24,00; groch Wiktorja z workiem 26,00—30,00; mąka pszenna gat. I — [illegible] proc. luksusowa 38.00—43,00; mąka pszenna gat. I — 65 proc. 35,00—38,00; mąka pszenna gat. II — 20 proc. po luksusowej 32.00—35.00; mąka [illegible] gat. III poślednia 18.00—23.00; mąka żytnia [illegible] tlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—26.00; mąka żytnia sitkowa gat. II po 55 proc. 18,00—20,00; [illegible] nia razowa 95 proc. 18,00—20,00.

Poznań, 14 października. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 15.75; — 14,70; — 14.65; — 14,60. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14.50—14,75; pszenica 19,25—19,75; jęczmień 13,75—14,00; jęczmień 13.25—13.50; jęczmień browarowy 16,00—17.00; owies 13,50—14,00; mąka żytnia 65 proc. z workiem 22,25—22,50; mąka pszenna 65 proc. z workiem 31,50—33.50. ziemniaki jadalne 2,45—2,70.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05 Gimnastyka. 9.20 Płyty. 9.35 Dziennik poranny. 9,40 Płyty. 9,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 10,45 Muzyka religijna z płyt. 11,35 „Polska a idea misyjna w przeszłości i teraźniejszości", wygłosi ks. [illegible] Vilde dyr. Zw. Misyjn. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteorol. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 13,00 Pogadanka p. t. „Zadania szefów bezpieczeństwa w fabrykach" — wygłosi inż. P. Podgórski. 13.40 Transmisja ze stadjonu „Legji". Międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Czechosłowacja. 14,10 „Walczmy z niedbalstwem przy obchodzeniu się z mlekiem i jego przetworami" — wygłosi p. M. Kapuścińska. 14,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" — omówi p. St. Prus-Wiśniewski. 14,35 Płyty. 15,20 Muzyka salonowa, w wykonaniu Kwintetu A. Bukina. W przerwie: Wiadomości Zw. Pracow. Gmin Wiejskich. 16.00 Transmisja z Krakowa. 16,15 Słuchowisko. 16,45 „Sonety Krymskie" A. Mickiewicza (Kwadrans literacki). 17,00 Pogadanka p. t. „Precz z graciarnią" — wygłosi p. M. Dobrowolska. 17.15 Transm. z pl. Marszałka Piłsudskiego. Fragm. akademji ku uczczeniu 400.ej rocznicy urodzin Stefana Batorego. 17,30 Audycja ludowa z Katowic. 18,00 Słuchowisko ze Lwowa. 18,40 Transmisja z Poznania. 19.05 Rozmaitości. 19,25 Wiadomości bieżące. 19,30 Radjotyg. dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" — w oprac. Br. Winawera. 19,45 Program na dzień następny. 19,50 Muzyka lekka. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 Odczyt aktualny. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.25 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla kom. lotniczej i kom. policyjny. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

14,00 „Służba jednej godziny" — wygłosi red. J. Piotrowski. 14,30 Koncert życzeń. 16.00—19.05 Transmisje z Krakowa, Warszawy, Katowic i Poznania.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Protesilas i Laodamja, oraz: Sędziowie wiecz. Jak się nawrócił Ferdek Pietrora

Teatr Popularny — Bohaterowie.

Teatr Popularny — Spowodu próby, teatr nieczynny.

Teatr Wesoły Momus — Z całego serca.

Teatr Rewji Rex — Jutro będzie lepiej.

Cyrk — Wielkie przedstawienie.

Adria — Schowajcie swoje smutki.

Casino — King Kong.

Capitol — Pieśń serca.

Corso — I Każdemu wolno kochać, II Pod gradem kul.

Czary — I Pod fałszywą flagą. II Syn szczęścia.

Grand-Kino — Dzieje grzechu.

Luna — Nowoczesny Robinson.

Metro — Schowajcie swoje smutki.

Palace — Narzeczona z Wiednia.

Przedwiośnie — Pożegnanie z bronią.

Rakieta — Niepotrzebne dziecko.

Roxy: I Zemsta Tonga. II Tajemnica życia.

Roxy — Don Kiszot.

Stylowy — Kain i Artem.

Sztuka — Mata Hari.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Pieczeń cielęca z marchewką. Kompot mieszany

MAŁPY, KOTY I PAPUGI

hoduje czekoladowa tancerka.

Znana aż zbyt dobrze Józefina Baker opuściła w tych dniach Francję i udała się do Londynu. Przed wyjazdem wypełniając formalności w konsulacie w Brukseli zapytała się konsula, czy może zabrać ze sobą swoją menażerję do Anglji.

— Z czego się składa menażerja pani? zapytał konsul.

— Z wielkiej liczby kanarków, papugi, kilku królików — wymieniała aktorka początkowo głosem wolnym i spokojnym, potem wyliczała crescendo — dwóch małp, dwunastu kotów...

Konsul nie przerywał.

— Przepraszam! przerwał teraz konsul, czy pani wie, że psy muszą

przejść kwarantannę

zanim zostaną przyjęte do Anglji?

— Wobec tego ich nie zabiorę. Kto wie, czy mój engagement w Londynie będzie trwał czterdzieści dni — odpowiedziała śmiałym głosem.

Rezygnacja, z jaką Józefina Baker zostawiła swoją menażerję i jej ostatnie zdanie skierowane do konsula świadczy dobitnie, że nie jest tak pewną już swego powodzenia, jak niegdyś.

Gwiazda, niegdyś bardzo sławnej aktorki, blednie coraz bardziej. Powodzenie zastępuje sobie menażerją, ale i z tej musi czasem rezygnować.

Blada kobieta na noszach.

Bezceremonjalna reklama.

Wiele już pisano o reklamie amerykańskiej. Chwali się ogólnie jej rozmach i pomysłowość, ale obok tych zalet wykazuje ona nader często brak elementarnego taktu i umiaru, popełniając jaskrawe wykroczenia

przeciw dobremu smakowi.

Poważne, stare firmy stronią i w Ameryce od nazbyt bezceremonjalnej reklamy, ale inne w chęci zwrócenia za wszelką cenę na siebie uwagi, uciekają się do trików, któreby byłyby nie do pomyślenia w Europie.

Można naprzykład zaobserwować taki obrazek: W wielkim magazynie mód obnoszą pomiędzy publicznością na noszach młodą i piękną kobietę, trupio bladą. Wszyscy naturalnie zapytują z przejęciem, co za nieszczęście ją spotkało.

Wówczas szef działu reklamowego magazynu mód ryczy przez tubę: „Nadzwyczaj korzystne ceny naszych nowości do tego stopnia zdumiały naszą klientkę, że zemdlała“.

Reklama w złym guście

wziera się nawet na scenkę.

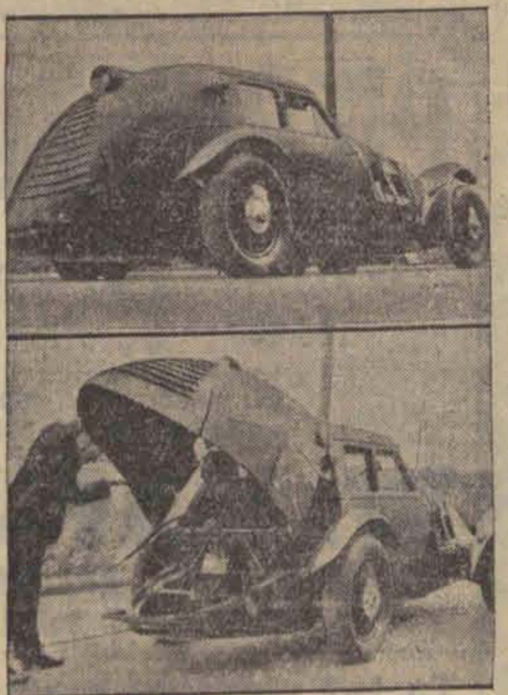
W czasie jednego przedstawienia „Fausta“ w Metropolitan - Operze w Nowym Jorku po skończonym pierwszym akcie wychodzi na scenę pomocnik reżysera i zapowiada, że dyrektor teatru wpadł na szczęśliwą myśl zastąpienia w II akcie kołowrotka Małgorzaty maszyną do szycia firmy X. I istotnie, w drugim akcie Małgorzata siedzi przed nowoczesną maszyną do szycia, którą ozdabia reklama neonowa, aby wszyscy widzieli,

jakiej ona jest marki.

Ale mało tego. Po skończonej scenie z kołowrotkiem Małgorzata upiększa swój monolog tego rodzaju zdaniem: „Maszyna, z której korzystałam, jest z pewnością najlepsza na świecie, a kosztuje tylko 75 dolarów“.

Najdziwniejsze w tem jest to, że publiczność wcale nie protestuje. Pod tym względem publiczność amerykańska bije bez kwestji publiczność europejską, która w żadnym z teatrów nie zniosłaby tego rodzaju „ozdóbek“.

Samochód wyścigowy z motorem Diesla.



Znany angielski automobilista George Eyston skonstruował samochód wyścigowy, zaopatrzony w motor Diesla.

Olbrzymi sęp

zaatakował myśliwego.

O ile wierzyć można gazetom wiedeńskim, odbyć się miała zacięta walka pomiędzy strzelcem, nazw. Adolf Schober, a olbrzymim sępem, zdradzającym zamiar rzucenia się na 4-letnią córeczkę Schobera. Jakim sposobem czteroletnia dziewczynka znalazła się wpobliżu strzelca, a widocznie na otwartem polu, nie objaśniają wspomniane gazety. Schober chcąc,

uchronić córeczkę

swą od napaści krwiożerczego ptaka, strzelił doń i trafił. Ale nabój był śróciany, więc nie ugodził olbrzymiego sępa śmiertelnie, tylko go zranił. Sęp rzucił się na Schobera który strzelił do sępa kulą i położył go na miejscu. Jednakże — dodają gazety — pomiędzy pierwszym strzałem, a drugim, rzucał się sęp na strzelca, ale go nie zdołał szarpnąć ani dziobem, ani pazurami. Rozpięcie skrzydeł sępa ma mierzyć

przeszło półtrzecia metra.

Cała ta wiadomość brzmi bardzo niewyraźnie.

Nowa odmiana słonia.

Celne strzały gubernatora.

Nieprzebytym dżunglom afrykańskim człowiek wydziera wciąż to nowe tajemnice. Już dawno wiedziano na pogranicznych ziemiach republik afrykańskich Liberia i Sierra Leone o istnieniu miniaturowego słonia, który w pełnym rozwoju osiąga conajwyżej

wysokość dorosłego mężczyzny.

Różni on się zatem bardzo poważnie wzrostem od znanego powszechnie słonia afrykańskiego. Pragnąc sprawdzić podawane przez krajowców wiadomości, gubernator Sierra Leone zorganizował wyprawę łowiecką do pralasów, w których ukrywały się stada małych słoni. Po długich poszukiwaniach w dżungli, której ciemności nie rozjaśnia żaden promień słoneczny, wytropiono wreszcie pożądaną sztukę. Gubernator zbliżył się na jakie 9 metrów i ujrzał słonia, nie większego jak 150 do 170 centymetrów i różniącego się jaśniejszą znacznie barwą od słonia afrykańskiego. Słoń otrzymawszy dwie kule w okolice serca, rzucił się do ucieczki, znacząc ślad swój obficie farbą. Lecz dopiero po dwóch dniach krajowcy przynieśli gubernatorowi głowę ubitego słonia, na dowód, że

odnaleźli zwierzynę.

Krajowcy opowiadali przytem, że widzieli dokładnie, jak zdrowe słonie pomagały rannemu w ucieczce, torując mu drogę przez gęstwinę i podpierając go łbami.

Głowę ubitego słonia gubernator odesłał do Muzeum Brytyjskiego w Londynie, które po zbadaniu dalszych dowodów doszło do wniosku, że ma się tu tai do czynienia z nową odmianą słonia.

Niech żyje samolot parowy!

PRZEZ ATLANTYK ZA 100 ZŁOTYCH

Ofenzywa staroświeckich motorów.

Motor parowy jest bodaj najstarszym motorem cieplnym. Dziedziną którą motor parowy prawie zupełnie opanował było do niedawna kolejnictwo i żegluga. W kolejnictwie posiada dziś motor parowy poważną konkurencję, w postaci motoru elektrycznego, w żegludze motory Diesla zdają się

wypierać maszynę parową.

Mimo tej konkurencji nie daje jednak czcigodna maszyna parowa za wygraną. Konstruktorzy lokomotyw starają się budować coraz lepsze parowozy, dorównywujące w szybkości elektrowozom, którym konkurencję z maszyną parową utrudniają wielkie koszta inwestycyjne, jakich elektryfikacja kolei wymaga. Na okrętach znów motory Diesla nie mogą wyprzeć maszyny parowej z tego powodu, ponieważ ta ostatnia

zadawala się tańszem paliwem.

Tak więc walka między maszyną parową, a motorami elektrycznemi i motorami Diesla nie zakończyła się jeszcze klęską tej prababki w rodzinie motorów. Co więcej czcigodna staruszka nie zadawala się defenzywą na odcinkach, które już dawno opanowała, lecz rozpoczyna ofenzywę na polu, na którem dotąd nie miała nic do gadania, a które niemal bezkonkurencyjnie znajdowało się pod władzą motoru benzynowego mianowicie

na polu lotnictwa.

Wiadomości o samolotach pędzonych parą dochodzą z Ameryki. W Oakland (Kalifornia) zademonstrowali dwaj bracia George i William Besler aeroplan, którego śmiga obracana jest przez maszynę parową. Maszyna ta waży tylko 82 kg., posiada dwa cylindry, ma siłę 150 koni i daje 1625 obrotów (a więc bardzo dużo) w minucie. Kocioł, w którym wytwarza się para stanowi spiralnie skręcona rura, długości 153 cm. Para wodna po wykonaniu pracy w cylindrach maszyny zostaje w 99 procentach skroplona i zostaje ponownie

wprowadzona do kotła,

tak że niewielki zapas wody wystarcza na długo. — Paliwo potrzebne do wytwarzania pary jest o wiele tańsze niż benzyna. Aeroplan braci Besler może wziąć 160 litrów tego paliwa, które wystarczają dla przebycia 640 kilometrów i kosztują około 12 złotych. Na przelot z San Francisco do Nowego Jorku, a więc od Pacyfiku do Atlantyku trzeba zużyć tego paliwa

za cenę około 90 zł.

a przez Atlantyk za 100 złotych. Koszt ten jest znikomy w porównaniu z kosztem benzyny, jaka byłaby potrzebna do takiego przelotu.

Samolot parowy przedstawia też znacznie mniejsze niebezpieczeństwo pożaru, gdyż używane w nim paliwo jest o wiele trudniej zapalne niż benzyna. Podróż takim samolotem jest też o wiele przyjemniejsza niż lot aeroplanem benzynowym. Motor parowy bowiem idzie cicho, nie sprawiając ani w przybliżeniu tyle hałasu ile motor benzynowy. Pilot może w powietrzu rozmawiać z pasażerem.

Ważną zaletą parowych samolotów — obok ich większej ekonomiczności, bezpieczeństwa i wygody ma być jeszcze i ta zaleta, że dla lądowania wystarcza mu zaledwie kilometrowa przestrzeń. Pilot może mianowicie podczas lądowania wprawić śmigę o obrót w kierunku przeciwnym i w ten sposób stopniowo

hamować pęd lądującej maszyny.

Lista zalet, jakie parowemu samolotowi przypisują jego wynalazcy jest tak wielka, że amerykańskie władze lotnicze śledzą jego rozwój z wielkiem zainteresowaniem. Być może, że do maszyny parowej należy w przyszłości panowanie w powietrzu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wino dla Polaków za drogie,

więc piją wódkę.

Dzięki danym przedstawionym w lipcu na konferencji ekonomicznej w Londynie przez międzynarodowe biuro producentów wina, możemy się dowiedzieć, kto najwięcej, a kto najmniej pije wina.

Statystyka odnosi się do konsumpcji wina przez jedną osobę w ciągu roku 1932 w najważniejszych państwach świata.

Na pierwszem miejscu jest Francja, której mieszkaniec przeciętnie

konsumuje 145 litrów wina,

dalej: Włochy 107,5 l., Hiszpanja 80 l., Algerja 75,5 l., Portugalja 70,7 l., Chile 61,6 l., Grecja 42,5 l., Czechosłowacja 39 l., Szwajcarja 38,7 l., Węgry 37,8 l., Rumunja 31,4 l., Jugosławja 28,4 l., Austrja 17,8 l., Meksyk 17,5 l., Bułgarja 16,2 l., Kanada 15 l., Australja 9,5 l., Egipt 7,4 l., Belgja 3,3 l., Niemcy 2,5 l., Wielka Brytanja 1,3 l., Polska 0.04 l., Rosja Sowiecka 0,03 l.

Cyfry te wykazują, że u całego szeregu państw, jak Francji, Meksyku, Hiszpanji, Kanady, Jugosławji i innych konsumcja wina wzrosła bardzo znacznie od czasów przedwojennych, w niektórych państwach nawet o kilkadziesiąt litrów na głowę.

Natomiast najwięcej wina konsumuje jak dawniej Francja, która mimo, że produkuje wina bardzo dużo musi je jeszcze sprowadzać i to w dość dużej ilości, bo około

14 miljonów hektolitrów.

Najskromniejsze miejsce w statystyce obok Rosji Sowieckiej posiada Polska. Przeciętnie Polak konsumuje 0,04 l. wina na rok! Nie znaczy to bynajmniej byśmy wina nie lubili pić. Owszem dawniej znacznie więcej wina u nas konsumowano. Obecnie ilość jego spadła na korzyść przedewszystkiem spożycia wódki. Trudno. Mur celny nie pozwala

na zniżkę win.

Skutki są takie, że ogromna ilość narciarzy w zimie w okolicach graniczących z Czechosłowacją przechodzi tam nietylko, by użyć sobie na pomarańczach, ale by też skosztować wina. Powrót następuje w linjach mocno krętych...

Popyt na złoto.



Wskutek wzrostu ceny złota w stosunku do papierowego funta i dolara, w kopalniach południowo-afrykańskich zapanował niezwykły ruch. Uruchomiono nawet takie kopalnie, które od szeregu lat były już porzucone. U góry: Praca w kopalni złota w głębokości 1500 metrów pod ziemią. U dołu: Ważenie cegiełek złota w kantorze kopalni po przetopieniu rudy.

Podsłuchane.

SCENA MAŁŻEŃSKA.

Żona dowiedziała się, że mąż ją zdradził i zrobiła mu dziką awanturę:

— Mnie tak łatwo nie oszukasz! Trzeba ci było ożenić się z głupszą!

— Szukałem — przerywa mąż — ale nie znalazłem!

O TO CHODZIŁO.

— Mój syn wcale nie umie grać w karty.

— Powinien pan być z tego zadowolony.

— Ale cóż, mimoto gra codziennie.

ODPŁACIŁ SIĘ.

Ona: — Pan dzisiaj podoba mi się stokroć lepiej, niż wczoraj. Czy pan wie, dlaczego?

On: — Nie mam pojęcia.

Ona: — Ponieważ pan dzisiaj wytrzeźwiał.

On: — A pani nie podoba mi się dzisiaj wcale.

Ona: — Dlaczego?

On: — Dlatego, że dzisiaj wytrzeźwiałem.

Faszyści w Holandji.



W Holandji powstała dosyć liczna partja faszystowska. W Utrechcie odbyła się defilada 6.000 uczestników zjazdu faszystowskiego przed przywódcą tego ruchu Van Mussertem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.